



■ „Podczas koronakryzysu *AfD* cierpi również na samą siebie” – Alternatywa dla Niemiec w czasie pandemii COVID-19

Agata Kałabunowska

Na kryzys wywołany pandemią COVID-19 nie była przygotowana żadna siła polityczna, gdyż z problemem takiej natury i takiej skali nie mierzyliśmy się w powojennej historii. Partie polityczne w Europie reagowały jednak generalnie tak, jak wynikałoby to z ich profilu politycznego. Ugrupowania konserwatywne postawiły na ochronę gospodarki i rodzin, podczas gdy lewica na plan pierwszy starała się wysuwać palące problemy sparaliżowanego rynku pracy, a zieloni widzieli w globalnym lockdownie szansę na wdrożenie niezbędnych działań w zakresie ochrony klimatu. Niektóre ugrupowania miały jednak spore trudności w zaprezentowaniu spójnego pakietu rozwiązań i działań politycznych. W Niemczech najlepszym tego przykładem jest Alternatywa dla Niemiec (*AfD*).

Wydaje się, że swoim zaangażowaniem w organizowane w ostatnich tygodniach tzw. koronademonstracji *AfD* stara się zatuszować brak strategii politycznej wobec problemów związanych z pandemią i szybko odbudować spadające w ostatnich tygodniach poparcie wyborców. Nie ulega jednak wątpliwości, że w tym czasie dzieliła ona los innych partii radykalnie lub populistycznie prawicowych, które w wyniku kryzysowego syndromu skupienia wokół flagi (*rally 'round the flag effect*) tracą na politycznym znaczeniu. Sytuację *AfD* pogarszają dodatkowo wewnętrzne podziały w partii.

Redakcja:

Radosław Grodzki
Karol Janoś
(redaktor naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 23(443)/2020

02.06.2020

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

Na prawo i jeszcze bardziej na prawo

W swojej niedługiej historii *AfD* doświadczyła już kilku podziałów wewnętrznych. Do pierwszego z nich doszło w połowie 2015 r., kiedy w wyniku starcia z bardziej radykalnym odłamem ugrupowania ze wszystkich funkcji zrezygnował założyciel partii – Bernd Lucke. W tamtym momencie *AfD* pożegnała się z przypisywanym jej wizerunkiem „partii profesorskiej”, skupionej tematycznie głównie na ekonomicznych problemach strefy euro. Przejęcie przewodnictwa w partii przez Frauke Petry i Jörga Meuthena, połączone ze zinstrumentalizowanym przez to ugrupowanie kryzysem migracyjnym, przesunęły ją na niemieckiej scenie politycznej o wiele bardziej na prawo, niż zakładano podczas tworzenia *AfD* w 2013 r.

Sięgające nawet do 25% poparcia wyniki wyborcze w niektórych niemieckich krajach związkowych nie uratowały ugrupowania od kolejnych konfliktów wewnętrznych. Spór nadal toczył się między zwolennikami radykalnego kursu politycznego, znajdującego aprobatę wśród małej, ale stabilnej grupy wyborców, a tą częścią ugrupowania, która życzyła sobie powiększenia bazy wyborczej kosztem łagodzenia niektórych postulatów. Prym wśród tych pierwszych wiódł Björn Höcke, lider *AfD* w Turyngii, a potwierdzeniem izolacji tych drugich była rezygnacja partii z wystawienia Petry jako jej głównej kandydatki w wyborach do Bundestagu w 2017 r. Krótco po tym kierownictwo przejęli Alexander Gauland i Alice Weidel.

Również obecnie *AfD* ociera się o kolejny rozłam, do czego przyczyniła się decyzja Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji (*Bundesamt für Verfassungsschutz*, BfV) z 12 marca br., aby poddać obserwacji najbardziej radykalny odłam ugrupowania – „Der Flügel” („Skrzydło”), założony przez Höckego. Urząd uznał, że działalność tego odłamu charakteryzuje dążenie do podważenia demokratycznego porządku konstytucyjnego, co najprościej rzecz ujmując, oznacza, że mamy w tym przypadku do czynienia z ugrupowaniem ekstremistycznym. Zmiana statusu „Der Flügel” przez BfV z przypadku podejrzanego na obserwowany oznaczało, że ugrupowanie mogło być poddane obserwacji wszystkimi środkami dostępnymi służbom bezpieczeństwa. Zalicza się do nich wprowadzenie lub zwerbowanie wewnątrz „Der Flügel” informatorów. Jeśli zebrane dowody okazałyby się wystarczające, niemiecki system prawny przewiduje możliwość delegalizacji stowarzyszeń, których cele i charakter działalności są skierowane przeciwko porządkowi konstytucyjnemu.

Ze względu na swój nieformalny charakter „Skrzydło” nie prowadziło oficjalnych statystyk dotyczących członkostwa. Niemieckie media podawały jednak, że mogło należeć do niego od 30% do nawet 40% członków reprezentowanej w Bundestagu *AfD*. Reakcją partii na decyzję Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji było wezwanie do samorozwiązania „Der Flügel”, do czego doszło już pod koniec marca. Kolejnym krokiem była decyzja o usunięciu z ugrupowania Andreasa Kalbitza. Obok Höckego był on drugim liderem „Skrzydła”, będąc jednocześnie członkiem prezydium partii i deputowanym z ramienia *AfD* w landtagu w Brandenburgii.

Teoretycznie decyzja o wykreśleniu Kalbitza z listy partyjnej miała z jednej strony odsunąć podejrzenia o brak reakcji zarządu partii na pojawiające się w niej tendencje skrajne, z drugiej zaś ratować od wewnętrznego rozłamu. Otwartym

pytaniem pozostaje jednak, czy partii uda się te cele osiągnąć. Zarząd co prawda zareagował, ale niektórzy przewodniczący partii mieli być co do tego kroku sceptyczni. Ponadto niemiecką prasę już obiegła informacja, jakoby Höcke uznał ten krok za zdradę i szykował się do przejścia przywództwa w partii lub też całkowitego oddzielenia się radykałów. Problemy wewnętrzne towarzyszą zatem ugrupowaniu już od dłuższego czasu, co wiedzie niektórych komentatorów do stwierdzenia, że w okresie koronakryzysu *AfD* cierpi przede wszystkim na siebie samą ([Frankenpost.de](https://www.frankenpost.de), 5.04.2020).

Aktywność *AfD* w pierwszych tygodniach pandemii COVID-19

Od momentu wybuchu pandemii i wprowadzenia w Niemczech związanych z nią ograniczeń niemiecka scena polityczna była podzielona, nawet w obrębie poszczególnych partii. Mimo to były one w stanie wypracować i zakomunikować oficjalne stanowiska w kwestiach związanych COVID-19. Na tle pozostałych ugrupowań działania *AfD* wydają się wysoce nieskoordynowane. Zwłaszcza w pierwszych tygodniach po ogłoszeniu *lockdownu* można było zauważyć, że ugrupowanie nie jest pewne, w jaki sposób ustosunkować się do bieżących wydarzeń. Było to widoczne chociażby w rozbieżnych stanowiskach lokalnych odłamów partii. Saksońska *AfD*, która w tamtejszym landtagu jest drugą siłą polityczną, doprowadziła do licznych kontrowersji, naciskając na ogłoszenie w tym kraju związkowym stanu klęski żywiołowej, z czym nie zgadzały się pozostałe partie. Jednocześnie nie zgadzała się na procedowanie w landtagu w ograniczonym do 20% parlamentarzystów składzie, uznając takie gremium za niezdolne do podjęcia wiążących decyzji, mimo że w bawarskim parlamencie *AfD* już na takie rozwiązanie przystała.

Własny program w odniesieniu do pandemii COVID-19 partia zaproponowała dopiero 18 marca br. – był to 5-punktowy program pomocy natychmiastowej. Nie wyróżniał się on znacząco na tle innych proponowanych wówczas rozwiązań. Komentatorzy ARD stwierdzili wręcz, że „największa partia opozycyjna w Bundestagu spisala w dużej mierze to, co tak zniechęca przez nią »stare partie« od dawna postulują albo nawet już wdrażają” ([Tagesschau](https://www.tagesschau.de), 24.04.2020). Wspomniany program obejmował wsparcie dla rodziców, którzy w czasie trwania pandemii musieli godzić opiekę nad dziećmi z obowiązkami zawodowymi, pomoc dla samozatrudnionych i osób wykonujących wolne zawody, dodatkowe wsparcie dla branży turystycznej, a także zabezpieczenie dostaw żywności oraz szybkiego dostępu do Internetu. Nieco bardziej radykalne propozycje padały wówczas m.in. z ust przewodniczącego partii Meuthena, który podnosił konieczność zaprzestania procedowania wniosków azylowych i natychmiastowego zamknięcia granic dla obcokrajowców.

W pierwszych tygodniach pandemii *AfD* unikała burzliwych dyskusji na forum Bundestagu. Niemiecka prasa za dobry znak, sugerujący ugodowe nastawienie partii, przyjęła zwłaszcza wypowiedź Gaulanda, który na forum parlamentu oznajmił, że w czasie tego typu kryzysu trzymanie się razem jest pierwszym obywatelskim obowiązkiem. Nie powstrzymało go to jednak od wytknięcia w dalszej części swojej wypowiedzi błędów rządu federalnego w jego reakcjach na rozprzestrzenianie się choroby. Ostatecznie w głosowaniu nad pierwszym pakietem pomocowym dla gospo-

darki *AfD* była jedyną partią, która wstrzymała się od głosu. W czasie tego posiedzenia Bundestag odrzucił kilkanaście wniosków złożonych przez *AfD*. Dotyczyły one m.in. specjalnej ochrony dla bezdomnych, ale również tak nietypowych wówczas propozycji, jak natychmiastowe zniesienie podatku solidarnościowego (tzw. *Solidaritätszuschlag*) czy też zapewnienie na czas pandemii dostaw energii poprzez możliwość sięgania po wszystkie jej źródła, w tym te w nadmiarze produkujące CO₂ lub wykorzystujące energię jądrową, co w praktyce miało oznaczać „zawieszenie” niemieckich przepisów dotyczących ochrony klimatu.

W późniejszym okresie trwania pandemii *AfD* przyjmowała w stosunku do rządu federalnego postawę coraz bardziej atakującą. Choć dość ochoczo popierała te działania, które miały chronić rodzime przedsiębiorstwa, to na forum Bundestagu podnosiła m.in. brak przydatności niektórych elementów planu pomocowego, jak np. obniżanie podatku VAT dla niektórych branż, które i tak w czasie pandemii nie były w stanie generować żadnego dochodu. O niespójnym działaniu ugrupowania w ostatnich tygodniach świadczy także fakt, że choć pod koniec kwietnia *AfD* sama złożyła wniosek o zapewnienie środków z budżetu państwa na pomoc dla studentów, to podczas pierwszego majowego posiedzenia Bundestagu wstrzymała się od głosu podczas głosowania nad zmianami w ustawie dotyczącej szkolnictwa wyższego, wychodzącymi naprzeciw potrzebom studentów i naukowców w czasie pandemii. Ugrupowaniu trudno było utrzymać równowagę między typową dla siebie krytyką gabinetu Merkel a dużym społecznym poparciem dla decyzji podejmowanych przez rząd w celu łagodzenia skutków pandemii.

AfD zwróciła na siebie uwagę również tym, że jako jedna z pierwszych partii zaczęła podnosić propozycje wychodzenia z *lockdownu*. Wniosek w sprawie zniesienia ograniczeń m.in. w branży gastronomicznej i turystycznej klub *AfD* w Bundestagu złożył już 23 kwietnia br., został on jednak odrzucony głosami wszystkich pozostałych frakcji parlamentarnych. Spadające poparcie dla tej partii w okresie pandemii wskazują także przeprowadzone w czasie jej trwania sondaże opinii publicznej.

AfD jako obrońca praw obywatelskich

Zdaje się, że politycy *AfD* dość późno doszli do wniosku, że dla partii opozycyjnej najlepszą strategią w czasie pandemii może być postulat ochrony podstawowych praw i wolności demokratycznych. Innymi słowy, budowanie poparcia na społecznym niezadowoleniu z wprowadzonych i przeciągających się ograniczeń związanych z zapobieganiem rozprzestrzenianiu się pandemii. Z pomocą przyszły tzw. koronademonstracje, w których uczestniczyli członkowie partii, a w niektórych miastach sami je organizowali – *nota bene* pod hasłem „Ochrona praw podstawowych w czasach pandemii”.

W oczach niemieckich mediów ewidentnym znakiem przyłączenia się *AfD* do protestów była wypowiedź Gaulanda po demonstracjach odbywających się w drugi weekend maja. Miał on stwierdzić, że wyjście na ulice w obronie praw podstawowych to prawidłowa postawa ([Welt.de](https://www.welt.de), 11.05.2020). Nie zgodził się także z określaniem protestujących mianem prawicowych ekstremistów czy zwolenników teorii spiskowych, na co wskazywała wówczas większość nagłówków prasowych. W podobnym

tonie wypowiedziała się przemawiająca na jednej z koronademonstracji w Stuttgarcie Alice Weidel.

Partia zaczęła także podnosić te tematy na forum parlamentu. Przykładem może być wywołana przez *AfD* podczas posiedzenia Bundestagu 7 maja br. dyskusja na temat ograniczeń swobód religijnych. Była ona o tyle bezproduktywna, że już wcześniej Federalny Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że całkowity zakaz sprawowania obrzędów religijnych nie był uprawniony i stanowił poważne naruszenie swobód religijnych, a także, że w wyjątkowych sytuacjach oraz z zachowaniem wszelkich środków bezpieczeństwa odprawianie nabożeństw powinno być dozwolone. Mimo formalnego zakończenia tej sprawy, *AfD* wykorzystata tę tematykę w celu podkreślenia głębokiego kryzysu, w jakim znalazła się kultura chrześcijańska w Niemczech.

Wątek ochrony praw obywatelskich został także wykorzystany podczas debaty w tym samym dniu nad wnioskiem złożonym przez frakcję *AfD*, w którym postulowała ona zaniechanie przez rząd prac na aplikacją trackingową (*contact tracing app*). Również w duchu ochrony praw obywatelskich partia argumentowała zgłoszenie swojego postulatu o zniesienie stanu epidemicznego w państwie. Frakcja nie poparła jednak pomysłu zaproponowanego przez liberałów z *FPD*, aby sprawami ochrony praw podstawowych zająć się na forum europejskim. W eurosceptycznym tonie *AfD* podkreślała, że Unia Europejska najpierw sama musi się stać organizacją demokratyczną, aby móc wydawać sądy w kwestii deficytów demokracji w państwach członkowskich.

Konkluzje

Skuteczne wykorzystanie tematyki związanej z pandemią COVID-19 dla własnych celów politycznych było w przypadku *AfD* utrudnione z kilku powodów. Po pierwsze, partia mierzy się obecnie z głębokim kryzysem wewnętrznym. Wcześniejsze doświadczenia tego ugrupowania nie wskazują, aby tego typu konflikt był nie do przezwyciężenia, niemniej zdecydowanie utrudnił on agitację polityczną w ostatnich kilku tygodniach. Kolejną trudność sprawia typowe w czasach kryzysów zjawisko skupiania się wokół flagi, czyli gwałtownego, ale często krótkotrwałego, wzrostu poparcia dla politycznych liderów w trudnych dla społeczeństwa czasach. Generalne zadowolenie z pracy rządu federalnego, sięgające według różnych sondaży nawet do ok. 70%, a także rosnące poparcie dla *CDU/CSU* – najwyższe od czasu ostatnich wyborów do Bundestagu, zostawiają niewielkie pole manewru dla partii opozycyjnych. *AfD* zdawała się w ostatnich tygodniach wpadać w pułapkę trudnego wyboru między typowym dla siebie głosowaniem przeciw wszystkim propozycjom wychodzącym ze strony koalicji rządzących a godzeniem się (lub przynajmniej wstrzymywaniem od głosu) na ewidentnie słuszne i cieszące się dużym poparciem społecznym rozwiązania.

W okresie pandemii partia nie wychodziła z przemyślanymi propozycjami rozwiązań bieżących problemów, przyjmując dość reaktywną postawę. Choć frakcja *AfD* w Bundestagu z pewnością zwróciła na siebie uwagę długą listą forsowanych wniosków parlamentarnych, pod względem merytorycznym trudno było uznać je za dobrą alternatywę dla propozycji wysuwanych w tym samym czasie przez rząd.

Okazało się, że temu ugrupowaniu o wiele bliżej do bycia wyszukiwaczem problemów, a nie specjalistą od ich rozwiązywania. Czas pandemii uwidocznili także, że *AfD* specjalizuje się w dość wąskiej grupie tematów (migracje, wielokulturowość, system wartości, konflikty kulturowe).

Warto jednak mieć na uwadze, że jeśli skala kryzysu gospodarczego spowodowanego pandemią COVID-19 okaże się tak znaczna, jak wskazują na to aktualne prognozy, ugrupowania takie jak *AfD* mogą zwiększyć swoje poparcie. Co więcej, jeśli pomoc państwa okaże się niewystarczająca i większy odsetek Niemców zacznie odczuwać skutki kryzysu, ugrupowanie może skorzystać na przyszłym spadku obecnie wysokiego poparcia dla partii współzrządzących. Biorąc pod uwagę wcześniejsze zmiany w elektoratach niemieckich partii, nie jest wykluczone, że byli wyborcy chadecji zdecydują się oddać głos właśnie na *AfD*. Oczywiście wszystko to pod warunkiem, że partia wcześniej upora się z własnymi problemami wewnętrznymi, które mają negatywny wpływ na jej wizerunek wśród potencjalnych wyborców.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autorki.

Agata Kałabunowska - dr, starszy analityk w Instytucie Zachodnim. Obszary badawcze: Niemcy w UE, polityka zagraniczna Niemiec, polityka migracyjna UE i Niemiec, współczesna skrajna prawica w Niemczech